GWARDIA LUDOWA

Rok II Nr. 7 (10) Październik 1942 r. Cena 50 gr.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

MACIEJOWICE — KOCK.

Dnia 10 października 1794 roku klęska maciejowicka zadała cios śmiertelny Rzeczypospolitej, którą rozszerpały sprzymierzone wojska niemiecko-rosyjskie. Dnia 8 października 1939 roku resztki wojska polskiego pod Kockiem uległy również przewadze niemiecko-rosyjskiej. I przyszedł nowy rozbiór i unicestwienie Polski. Maciejowice i Kock rozdzielone 50 km i przestrzenią 145 lat są symbolicz. etapami zmagań się narodu o Wolność. Maciejowice i Kock są mimo to sobie bliskie w jednym: Po Maciejowicach przyszły legjony Dąbrowskiego, legjony także żołnierzy z Pod Maciejowic walczące pod sztandarami Polski powiewającymi dumnie obok sztandarów Rewolucji Francuskiej. Po Kocku zrodził się wysiłek wojenny Polski w kraju i na emigracji. I znów wojsko polskie walczy pod swoim sztandarem obok sztandarów narodów świata w imię Wolności, Równości i Niepodległości przeciw tyranji i ujarzmieniu ludów. Maciejowice i Kock — miejsca naszej klęski są jednocześnie miejscami odrodzenia naszego i chwały Polski.

W SPRAWIE ZASAD ORGANIZACYJNYCH I IDEOWYCH WOJSKA.

Z wielką uwagą śledzimy rozwój dyskusji, jaka ostatnio rozwinęła się w znacznej części prasy zarówno wojskowej jako też i politycznej w sprawie oblicza ideowego przyszłej armji. Dyskusja ta wzmożona dzięki poglądom wyrażonym przez miarodajne czynniki wojskowe na temat ducha wojska powstańczego jest zjawiskiem bardzo doniosłym, zwłaszcza w obecnym układzie prac przygotowawczych do przyszłego wystąpienia zbrojnego narodu. Zbliżyła nas do możliwości ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia organizacyjnego i ideowego całej roboty wojskowej, którą dotychczas usiłowano zwężać do odtwarzania oddziałów i instytucyj wojska z czasów wojny niemiecko-polskiej 1939 roku. Ten automatyzm myślenia i działania wojskowego w naszym położeniu politycznym i pod ciągle rosnącym terorem okupanta był nie do pomyślenia dla większości zorganizowanych żołnierzy oczekujących coraz niecierpliwiej odpowiedzi na pytanie, o co mają walczyć i za co mają już dziś ryzykować swym życiem. Gdy chodzi o nas, to zwalczaliśmy apolityczność wojska i wykazywaliśmy konieczność ustalenia przewodnich zasad ideowych wojska polskiego. Dzisiaj inicjatywa dzięki autorytatywnym czynnikom ogólnej organizacji wojska w kraju, w której skonkretyzowano główne kierunki dążeń ideologicznych tworzonego wojska przyczyniło się do obalenia ghetta apolityczności żołnierza i do nakreśle-

nia kierunku poglądów moralnych i ideowych. Te kierunki noszą cechy deklaracji oficjalnej, w której zasady programowe rządu w Londynie a więc Wolność i Demokracja, ustrój republikański z postępem społecznym oraz solidarność z masami pracującymi zostały postawione jako ideały przewodnie wojska w konspiracji i w przyszłej niepodległej Polsce. Tę decyzję kierownictwa wojskowego powitaliśmy i wcale nas nie rażą głosy na szczęście nie zbyt licznych jej przeciwników. Przeciwnie im bardziej dyskusja się pogłębia, tym łatwiej można przedstawić linię podziału grup politycznych oraz ich właściwy stosunek nietylko do zasad ideowych wojska ale też i do samej ogólnokrajowej organizacji wojska, jak wiadomo, wyłącznej, bo działającej z powołania i rozkazu wodza naczelnego będącego jednocześnie szefem rządu polskiego na emigracji. Zresztą na tej linji podziału ustawiły się już wcześniej koła i grupy polityczne ustosunkowujące się pozytywnie lub negatywnie do obecnej organizacji ogólnokrajowej.

Czynnikami negatywnymi są następujące ośrodki polityczne:

A więc w pierwszym rzędzie komuniści występujący jako Polska Partja Robotnicza (P. P. R.), maskującym swe zadania zlecone przez Komintern i rząd sowiecki frazesami patrjotycznymi i nadużywającymi nazw i symbolów prasy wojskowej polskich organizacji w tym rzędzie i naszej nazwy. Ze względów taktycznych nie zwalczają bezpośrednio ogólnej organizacji, ale tworząc pod pretekstem niby jej bezczynności własną, dążą do rozbicia jedności organizacyjnej wojska polskiego.

W porozumieniu z nimi już otwarcie występują koła komunizujące i w ten sposób uzupełniają niecną akcję niszczycielską skierowaną przeciwko ogólnej organizacji krajowej.

Dalej idą koła polityczne zorjentowane na faszyzm i pod płaszczykiem haseł „narodowych" prowadzą również rozbijacką akcję. Ich armja „narodowa" ma zapewnić im władzę w Polsce i przeobrazić się w stałe narzędzie przemocy i gwałtu nad własnym społeczeństwem. Wreszcie idą koła wnoszące rozdwojenie i zamęt w robocie wojskowej. Jedne z nich biorą początek z sanacji i Ozonu, rozczłonkowanych na grupki i grupeczki, obecnie konsolidujących się około kultu Piłsudskiego i sławetnej konstytucji uchwalonej przez sejm Brzeski. Drugie, powołujące się na swoje stosunki z wsią i ruchem chłopskim wzywają do tworzenia osobnych kadr organizacyjnych o charakterze własnej milicji bezpieczeństwa i porządku w okresie walk z okupantem. Zdawałoby się, że temu stanowisku nie można właściwie nic zarzucić, oczywista pod warunkiem ułożenia wzajemnych stosunków z ogólną organizacją wojska. Tymczasem pomimo ciągłych oświadczeń o konieczności porozumienia się rozbrat powiększa się i to na gruncie bierności w pracy z wojskiem, ciągle rosnącej nieufności do niej a nawet oskarżeń o zapędy dyktatorskie i wrogie ludowi. To odosobnienie się i bezczynność w pracy ściśle wojskowej odbija się na jej wynikach a co gorsza rozszerza się i rozzuchwala grupy polityczne mające wrogie zamiary, czy to weźmiemy koła faszyzujące czy komunizujące, czy wreszcie sanacyjno-ozonowe. I dlatego nie może być żadnego wahania, iż koła i grupy polityczne, które popierają rząd i nań się ciągle powołują mają obowiązek wziąć aktywny udział w pracach organizacji ogólnokrajowej.

O NALOTACH.

Na wstępie naszych uwag o nalotach i bombardowaniu miast przez flotę powietrzną przypominamy, że od pewnego czasu koła polityczne kraju zwracały się do rządu w Londynie z propozycją, by w odwet za bestjalskie znęcanie się Niemców nad ludnością krajów okupowanych a wśród nich i Polski, flota powietrzna aljantów bombardowała miasta otwarte Niemiec nie szczędząc w nich nikogo i niczego. Niestety życzeniom Kraju nie tylko nie stało się zadość, ale co gorsza nastąpiło bombardowanie miast polskich w pierwszym rzędzie stolicy. Dokonane przez flotę sowiecką naloty zwłaszcza 20 sierpnia i 1 września r. b. wymownie świadczyły, że Rosja traktuje Polskę jako kraj nieprzyjacielski i że żadne względy na ludność czy miasto we wrześniu 1939 roku niemal w trzech czwartych zbombardowane i spalone nie powstrzymają niszczycielskiej działalności lotnictwa sowieckiego. Zresztą szkody wyrządzone miastu i ludności polskiej, która poniosła ciężką ofiarę w mieniu, w zabitych i rannych wymownie dowodzą, że wobec Polski pozostającej przecież w zgodzie Rosją i wraz z nią uczestniczącą w koalicji antyniemieckiej nie obowiązują żadne sentymenty. Dokonane spustoszenia w mieszkalnych dzielnicach miasta prócz bardzo nielicznych wypadków nie odbiły się na pogotowiu zbrojnym Niemców. Zresztą same naloty cechowała bezplanowość a często bezmyślność, jakkolwiek warunki dla celniejszego bombardowania z lotów niskich były wprost idealne. Mimo tych smutnych faktów pragniemy spokojnie ocenić te wyczyny bojowe lotnictwa rosyjskiego ze stanowiska wyłącznie konieczności wojennych.

Rozpoczniemy od zaznaczenia, że lotnictwo bojowe narodziło się i rozwinęło w okresie wojny 1914 — 18 roku. Jednak dopiero pod jej koniec zaczęło występować jako samodzielna broń o dużych możliwościach operacyjnych w linji i na tyłach frontu. I dlatego lotnictwo wraz z gazownictwem bojowym zajęło w okresie poprzedzającym obecną wojnę miejsce naczelne w doktrynie strategicznej. Wprawdzie zastosowanie taktyczne tej nowej broni obok czołgu poza Niemcami nigdzie nie zrewolucjonizowało strategji, tym nie mniej wywarło ogromny wpływ w kształtowaniu się poglądów na sprawę użycia lotnictwa jako broni poniekąd czołowej. Powstają więc specjalne instytucje a nawet ministerstwa lotnictwa, rozszerza się produkcję aparatów i silników oraz pogłębia wynalazczość w dziedzinie konstrukcji. Lotnictwo pasażerskie, zawody lotnicze, przeloty długodystansowe i wzloty stratosferyczne tylko pozornie mają charakter dociekań ściśle naukowych. W samej rzeczy poszukuje się najlepszych rozwiązań dla najskuteczniejszego działania tej najnowszej broni. Obecna wojna zastaje lotnictwo wojenne zorganizowane i usystematyzowane niestety z przewagą ilościową i jakościową Niemiec. W systemie przygotowań w lotnictwie we wszystkich postaciach uwzględniono z grubsza następujące działy: a) lotnictwo rozpoznawcze, b) lotnictwo bojowe, rozpadające się na linjowe bombardujące i myśliwskie. Jak widzimy z tego podziału i z samej praktyki lotnictwo bojowe jest w tej wojnie czynnikiem niesłychanie doniosłym. Przechodząc do omówienia akcji zaznaczymy, że lotnictwo linjowe składające się z bombowców i myśliwców ogranicza się jedynie do działalności frontowej na lądzie i morzu a więc bierze udział bezpośredni w walkach atakując linje wojsk nieprzyja-

cielskich oraz ich ugrupowania na przedpolach i poza frontem walki, atakując objekty morskie i jednostki marynarki wojennej, transportowej i handlowej. Myśliwce występują tu jako ubezpieczenie i pościg. Efekty osiągnięte z tego współzawodnictwa w walce frontowej dowodzą, że największym powodzeniem wykazuje się lotnictwo linjowe na lądzie, gdyż zmasowione w lotach przeważnie koszących i w kontakcie z bronią pancerną ma najwięcej szans demoralizowania i niszczenia wszelkiego oporu zwłaszcza ustępującego w broni lotniczej i pancernej. Inaczej sprawa wygląda w bitwie morskiej, w której uczestniczą jednostki uposażone w potężne środki ataku i obrony przeciwlotniczej. W tym znaczeniu flota aljantów niewątpliwie góruje i nie ma żadnych danych, by w zakresie budownictwa marynarki państwa „Osi" zdołały sprzymierzonych prześcignąć a choćby im dorównać.

Podsumowując wyniki działalności lotnictwa linjowego widzimy, że bombarduje prawie zawsze objekty wojskowe i że ludność cywilna nieewakuowana na czas z terenu walki cierpi wyjątkowo. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy sięgniemy do czynności lotnictwa bombardującego miasta otwarte. W odróżnieniu od frontu zadania lotnictwa bombardującego miasta sprowadzają się do następujących punktów: a) atak na objekty ściśle wojskowe, b) na instytucje państwowe, samorządowe i użyteczności publicznej (wodociągi, gazownie, elektrownie), c) na urządzenia komunikacyjne (drogi wypadowe, węzły kolejowe, remizy tramwajowe), d) ośrodki wielkoprzemysłowe, e) domy mieszkalne pod pretekstem koszar i stanowisk wojskowych. Biorąc pod uwagę celność rzutów bombowych, zwłaszcza podczas nocy prawie wyłącznie z wysokiego pułapu, ze słabą możliwością lotów koszących i nurkowych, należy stwierdzić, że szkody zadane objektom strategicznie ważnym są tylko częściowo i wypadkowo dotkliwe. Natomiast szkody zadane ludności i jej mieszkaniom są zawsze olbrzymie. I dlatego wiadomości o ciężkich nalotach zawsze udanych w sensie wojskowym należy brać ostrożnie. Albowiem gdyby odpowiadały prawdzie, to z takich miast jak Hamburg czy Brema nie mówiąc już o Dower czy Malcie lub Tobruku, powinny pozostać tylko wspomnienia. O cóż więc chodzi w rzeczywistości podczas nalotu bombowców na miasta otwarte. Jeżeli na froncie walki idzie jedynie o przyśpieszenie klęski całkowitej przeciwnika i jego kapitulacji, i do tego celu zgrupowane są wszystkie czynniki zwycięstwa wśród nich w pierwszym rzędzie lotnictwo, to w ataku na otwarte miasta lotnictwo ma zadanie podważyć postawę moralną mieszkańców, zdemoralizować władze i złamać wolę oporu. W realizacji tego zadania naloty bombowców odgywają pierwszorzędną a często rozstrzygającą rolę. W pierwszym rzędzie wyczerpują fizycznie i psychicznie mieszkańców, wprowadzając ustwiczne uczucie niepewności i paniki. Te nastroje oraz wiadomości o stratach udzielają się wszystkim i z kolei docierają do żołnierzy na froncie, wywołując wśród nich odruchy niepokoju i obaw o swoich najbliższych w domu, przyczyniając się do obniżenia ich postawy bojowej. Takie są skutki doraźne. Jednak mimo to same naloty bombowców nie są w stanie zakończyć wojny. Dopiero z momentem niepowodzeń, klęsk i odwrotu naloty na otwarte miasta mogą przyśpieszyć i przyśpieszą klęskę wroga.

Podsumowując te uwagi i spostrzeżenia o roli lotnictwa bombardującego rozpatrzmy sprawę nalotów sowieckich na Warszawę.

Rozpatrując z punktu widzenia omówionych wyżej celów nalotów bombardujących otwarte miasta naloty sowieckie na miasta polskie, głównie zaś na Warszawę dochodzimy do następujących wniosków: 1) lotnictwo sowieckie poza „zadraśnięciem" zresztą nielicznych objektów wojskowych lub ważnych dla wojska zbombardowało głównie domy i instytucje polskie, 2) lotnictwo sowieckie nie potrzebowało bombami, ruiną, ranami i śmiercią wymuszać na Polakach nienawiści do Niemców czy też paraliżować ich wolę wytrwania po stronie Niemiec. Trzy lata wojny i okupacji wraz z piekłem nieprzerwanego znęcania się Niemców świadczą wymownie o zdecydowanej wrogiej postawie całego narodu. Tego rodzaju naloty są za tym bez sensu. 3) Naloty sowieckie nie osiągnęły efektu wśród ludności niemieckiej, gdyż w dzielnicę niemiecką jakoś pociski nie trafiły a szkody poniesione przez Niemców w innych dzielnicach miasta są wypadkowe i nieznaczne. 4) Ogół ludności polskiej rozumie te naloty jako wymierzone wyłącznie przeciwko Warszawie Polaków, którzy zapłacili za partactwo czy złą wolę lotników sowieckich rannymi i zabitymi w liczbie przekraczającej tysiąc ofiar. To przeświadczenie ulegnie zmianie, gdy lotnictwo sowieckie bombardować będzie dzielnicę niemiecką a bombardując objekty wojskowe ważne, oszczędzać będzie domy i mieszkańców polskcih. Warszawa — bohaterka września 1939 roku i niezłomny bojownik o niepodległość narodu — ma prawo a nawet przywilej w nalotach. To prawo wynika nietylko z uczucia czy sentymentu ale przede wszystkim z zasady, którą kierować się winno lotnictwo bombardujące tereny okupowane ale zamieszkałe przez naród walczący w szeregach koalicji antyniemieckiej.

STRZELEC NA TERENIE WALKI.

W naszym szkicu w patrolu staraliśmy się przedstawić w ogólnych zarysach główne zadania zwiadowcze a obok nich także zadania bojowe zlecone przez dowódcę danej jednostki taktycznej. Nieodzowną cechą działania patrolu jako najmniejszej grupki operacyjnej jest działanie zespołowe małej liczby szeregowych strzelców. Stąd efekt bojowy patrolu i nietylko patrolu ale każdego oddziału zależy jedynie i wyłącznie od stopnia przygotowania danego szeregowca do jego roli na polu walki czyli w terenie. Omówienie czynności zmierzających do wyszkolenia poszczególnego strzelca i stworzenia zeń bojowca o dużej pewności siebie i samodzielności poświęcimy dzisiejsze rozważania.

Podstawowymi czynnikami, które szeregowiec musi opanować są: ogień i ruch oraz związane z nimi dowodzenie, to znaczy wyznaczanie kolejności ognia i ruchu lub też harmonizowania ich w danym momencie walki. Z tym wiąże się obserwacja (zbieranie wiadomości) i łączność (przekazywanie rozkazów i wiadomości). Wymienione czynniki są podstawą organizacyjną jednostek bojowych od najwyższych do najniższych. A więc na przykład w kompanji mamy ogień karabinów maszynowych i ręcznych oraz ruch plutonów strzeleckich, w plutonie również ogień karabinów i ruch strzelców. I tu dochodzimy do pojedyńczego strzelca, który na przemian albo na roz-

kaz albo w jego braku samodzielnie ma strzelać lub wykonywać ruch. Zestawienie tych dwóch czynności daje nam strzelec w terenie. Taktyka walki w zależności od tego, czy to będzie natarcie czy obrona ustalać będzie momenty ognia i ruchu. Od umiejętności jej stosowania zależeć będą wyniki bojowe oddziału a z nim i poszczególnego strzelca.

A więc w natarciu głównym czynnikiem jest ruch i związany z nim manewr sił żywych. Ogień karabinowy lub granatów ręcznych jest nieodzowną koniecznością celem umożliwienia szybkiego przenikania naprzód siły żywej i zmniejszenia strat. Wszak celem natarcia w chwili insurekcji musi być jaknajszybsze zwarcie się z wrogiem w walce wręcz a jej decydującym fragmentem z braku odpowiedniego uposażenia ogniowego walka bagnetem i kolbą. Ogień piechoty w natarciu jest czynnikiem pomocniczym. Celem jego jest przede wszystkim obezwładnienie źródeł ognia wroga, przeciwstawiających się naszemu ruchowi. Dlatego piechota musi przeć z impetem naprzód, wspomagając swój ruch ogniem, którego główną cechą zwłaszcza wobec naszej niższości ogniowej powinna być nie bezładna masa strzałów lecz ich celność.

W obronie głównym czynnikiem jest ogień. Środki ogniowe oraz siła moralna oddziału a przede wszystkim wola utrzymania bronionego przedmiotu są właściwą treścią obrony i jej powodzenia. Działanie ognia wspomaga obrońca ruchem i manewrem swych odwodów, wykorzystując każdą sprzyjającą chwilę do przeciwuderzenia i przeciwnatarcia. Z tych założeń taktycznych wynika, że zależnie od rodzaju walki przeważać będzie jako główny czynnik raz ruch a raz ogień. Równocześnie z tej zasady wynika, że żaden z tych czynników nie może być stosowany samodzielnie bez zastosowania w odpowiedniej chwili drugiego. Jak widzimy praca nad szkoleniem strzelca a z nim drużyny czy plutonu itd. winna obok kształcenia się teoretycznego (samouctwa) opierać się na poznawaniu praktyki poszczególnych składników ognia i ruchu. Rozpatrzmy je kolejno. Na ogień składają się: 1) wyszkolenie strzeleckie wstępne, 2) ocena odległości, 3) stanowisko ogniowe, 4) wybór celu, 5) strzelanie. Na ruch składają się: 1).marsz (krokiem i biegiem), 2) utrzymanie kierunku, 3) zasłona i osłona, 4) znaki, 5) obserwacja, 6) skoki. Wszystkie wyżej wymienione czynności szeregowiec wykonuje na rozkaz, powtarzając dla wprawy i samodzielnie, by nabrać pewności siebie.

Przechodząc do składników ognia wymienimy następujące czynności: ocena odległości i wybór stanowiska ogniowego wymagają zrozumienia danego terenu i właściwości toru pocisku. Jako konieczność wystąpią nauka patrzenia w teren i obserwacja przedpola, z czym łączą się terenoznawstwo i umiejętność odmierzania odległości.

Do składników ruchu należy marsz bojowy z odpowiednią zaprawą w szybkości, by zaskoczyć wroga. Utrzymanie kierunku jest podstawą ruchu i warunkiem powodzenia całego manewru operacyjnego. Wykorzystywanie zasłony wymaga znajomości siły przebijania przez pocisk różnych przedmiotów. Znaki wykonywuje strzelec na komendę i rozkazy ale w walce zwłaszcza na dalsze odległości posługiwanie się głosem będzie niewystarczające. W tych wypadkach posługiwanie się znakami (sygnalizacją) będzie miało

szerokie zastosowanie (również jako środek łączności). Obserwacja umiejętności ujęcia wzrokiem odcinka terenu wszerz i w głąb. Do tego prowadzi a) dobór ukrytego stanowiska z dobrym polem widzenia, b) ćwiczenia spostrzegawczości, c) sposób przeszukiwania terenu wgłąb i wszerz, d) posługiwanie się lornetką i zegarkiem i busolą, e) notowanie spostrzeżeń i meldowanie. Skok powinien być szybki (8 — 10 sekund), ruch skoku ukryty, z czym łączy się wybór drogi i nowego stanowiska — długość przeskakiwania do 25 metrów.

Zespolenie i kojarzenie ognia i ruchu odbywa się na komendę, po czym strzelec pojedyńczy będzie się ćwiczył w samodzielnym kojarzeniu ognia i ruchu. Ćwiczenia te, jak sobie przypominamy ze szkicu o patrolu wchodzą nietylko w zakres szkolenia strzelca w terenie ale prowadzą do wyszkolenia obserwatora, czujki, czy patrolu.

Dotknęliśmy najważniejszych elementów walki, którymi są żywy człowiek i jego sprzęt bojowy. Umiejętne wykorzystanie zaprawionego do walki żołnierza samodzielnie i w zespole stanowi podstawę właściwej taktyki bojowej a więc najlepszego zastosowania w czasie ognia i ruchu-manewru. Zasadą przewodnią, zwłaszcza w naszym trudnym położeniu żołnierzy-powstańców winno być przeświadczenie, że im prędzej dojdą do nieprzyjaciela, tym krócej narażeni będą na jego ogień. Jeśli działać, to tylko i ogniem i ruchem równocześnie. Jeśli zagrażać obsłudze nieprzyjacielskiej broni samoczynnej, to nietylko własnym celnym ogniem, ale przede wszystkim ruchem naprzód, uderzeniem, furją impetu, której celem jest starcie się w walce wręcz, choćby na bagnety. I tę broń żołnierz-powstaniec powinien opanować zwłaszcza, że walka na bagnety przyczynia się najbardziej do wyrobienia osobistej odwagi i samodzielności. Zresztą w ataku i szturmie w godzinie powstania rwą naprzód drużyny czy plutony będące pod ręką dowódcy i nie ma sekcyj ogniowych czy ruchowych, są pojedyńczy strzelcy, usiłujący wedrzeć się jaknajgłębiej w ugrupowania wroga. I dlatego w oddziałach w pierwszym momencie działań insurekcji, bez względu na to z ilu ludzi będą się składać i w co będą uzbrojone, nie może być „specjalistów". Każdy szeregowiec-strzelec pozostający w jej ramach winien być samodzielnym i zaprawionym czy to do zwiadów, czy do strzelania, do rzucania granatem, do saperki, destrukcji, czy wreszcie do szturmowania. Oto atmosfera, w jakiej toczyć się będą boje powstańcze, o ile mają dać zwycięstwo. Tą atmosferą winni żyć nasi szeregowcy-strzelcy pracujący w konspiracji i szkolący się.

PRZEGLĄD WOJENNY.

Ostatni nasz przegląd wydarzeń wojennych przede wszystkim na froncie wschodnim zakończyliśmy wnioskiem, że Niemcy wbijające się klinem na Kaukaz będą rozszerzać jego ramię południowe w kierunku morza, by opanować ostatnie bazy i porty morskie Sowietów, jak Noworosyjsk, Tuapse, Soari, Suchum i Batum oraz ramię północne w kierunku opanowania Stalingradu jako podstawy operacyjnej na tyłach wojsk broniących Moskwy. Obok celów politycznych zdobycia Kaukazu, wciągnięcia do wojny Turcji i zdobycia Moskwy, dowództwo niemieckie dążyło i dąży do opanowania pól naftowych, do którego Niemcy zbliżyli się zajmując m. Terek. Ale i dowództwo

rosyjskie nie jest biernym i pomimo bardzo groźnej sytuacji na Kaukazie i pod Stalingradem, gdzie ustępuje bardzo powoli pod naporem Niemców, prowadzi czynną obronę a miejscami zwłaszcza pod Woroneżem, Rżewem, jez. Ilmen przechodzi ciągle do kontrofensywy, wiążąc bardzo silne ugrupowania niemieckie. Zwłaszcza obrona Stalingradu nie szczędząc im żadnych środków oporu, wskazuje, iż dowództwo sowieckie pragnie utrzymać swe pozycje a w pewnym momencie ruszyć z nich, oskrzydlić i zamknąć klin kaukazki. Osiągnięcie tego sukcesu byłoby niepowetowaną klęską Niemców nietylko na Kaukazie, albowiem rozbiłoby front niemiecki na zupełnie izolowane części frontu południowego, centralnego i częściowo północnego. A to z kolei zapoczątkowałoby ostateczną klęskę Niemiec. Nie dziwimy się, że obie strony gorączkowo i ze straszliwymi ofiarami dążą do rozstrzygnięcia. Ale przyjmując nawet najgorsze dla Sowietów, jak utrata Stalingradu i niepowodzenia w klinie kaukaskim, to i w tym wypadku wobec zbliżającej się zimy Niemcy nie mogą już wyciągnąć tych korzyści stretegicznych, na które liczyli na początku kampanji. Jesień i rychła zima rosyjska nie sprzyjają operacjom w stylu wojny błyskawicznej, gdy już teraz wojna przybrała charakter raczej pozycyjny. Impet uderzeniowy Niemców osłabł z całą oczywistością.

I to napawa nas nadzieją, że ta nowa zima będzie wreszcie ostatnią, w której Niemcy się muszą załamać nietylko na froncie wschodnim, ale też pod ciosami frontu „drugiego" aljantów, który w konsekwencji kłopotów niemieckich na wschodzie stanie się czymś realnym. Że z tą ewentualnością Niemcy się liczą, że pomimo drwin liczą się z wysiłkami desantowymi sprzymierzonych, o tym świadczy cała propaganda hitlerowska no i oświadczenia Hitlera, mówiące o nalotach sprzymierzonych i wzywające do wytrwania w tej nowej zimowej kampanji, której przecież miało nie być. Wprost wyczuwamy, że postawa narodu namieckiego i jego armji przechodzi prawdziwy kryzys w obliczu nie kończącej się wojny i zwiększających się bez żadnego celu strat. Do tego przyłącza się widocznie nie zadowalające zachowanie się wasali Niemiec. Jak wiadomo Finlandja właściwie już nie walczy i zgłosiła na ręce Ameryki propozycje pokojowe, inni zaś trwożnie oglądają się i opierają z wysyłaniem żołnierzy na rzeź. Stąd Hitler w swej ostatniej mowie w Hali Sportowej zapewniał, że między Niemcami a ich sprzymierzeńcami nie ma żadnych rozdźwięków, na które wrogowie liczą. Widać, że coś się psuje. A gdy nadejdzie zima z „barbarzyńskim", jak mówi Goebbels mrozem, wtedy nie jedno wyjdzie na wierzch. Wówczas, kto wie, czy przysłowiowa grudka toczącego się śniegu nie zwali się lawiną klęski na Niemcy. Zresztą i aljanci nie próżnują. Bombardowania miast niemieckich trwają, na morzach i oceanach sprzymierzeni, uposażeni w odpowiednie środki odpierają ataki państw osi, potencjał wojenny koalicji na lądzie, morzu i w powietrzu ciągle rośnie. W Afryce sytuacja poprawiła się i bezpośrednia groźba inwazji do Egiptu minęła, inicjatywa przeszła w ręce Anglików, którzy urządzają desanty, nękające i dezorganizujące połączenia i urządzenia portowe Niemców i Włochów. Można więc bez przesady powiedzieć, że chociaż może wydarzy się niejedno niepowodzenie, to jednak wyczucie, że Niemcy są już u kresu swej wytrzymałości powinno nas krzepić w pracy i w wierze, że godzina porachunku z okupantem jest już bliska.